GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE

REDAGUJE: Ks. Dr. JÓZEF DAJCZAK

ROK XLIII | Lwów, dnia 6 grudnia 1936 | Nr. 49

TREŚĆ NUMERU:

Na marginesie literatury Skargowskiej *(Ks. dr. Szydelski Szczepan)*

Z psychologii rewolucjonisty *(Ks. Julian Unszlicht)*

IV. Kongres muzyki kościelnej *(T. W. Nowakowski)*

PRZEGLĄD PRASY KRAJOWEJ

SPRAWY RELIGIJNE:

Hołd zasłudze. — Salzburski tygodnik o jubileuszu Arcypasterza krakowskiego. — Na upamiętnienie tegorocznego jubileuszu ks. Skargi. — Stosunek organizacyj nauczycielskich do religii i Kościoła. — O lepsze jutro. — Następny Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Budapeszcie. — Kongres teologów prawosławnych.

Z PIŚMIENNICTWA:

H. Haluschka: W cztery oczy. — *Ks. Michał Rękas:* Msza święta chorych. Rekolekcje chorych. — *Ks. Władysław Smereka:* Pismo św. a Akcja Katolicka. — Opowiadania religijne dla małych dzieci. — „Wróg rodziny". — *Michalina Janoszanka: Józefa Furmanowa:* Syn marnotrawny. — *Gwidon Miklaszewski:* Kto winien. — *Ks. L. Bilko:* Młody śpiew. — Kalendarzyk KSMŻ. i KSMM. 1936/37.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 15 zł., półr. 7·50 zł., kwart. 4 zł., miesięczna 1.50 zł. Zagranicą 20 zł. Numer pojedynczy 30 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Z PIŚMIENNICTWA

H. Haluschka: W cztery oczy. Przekład Zofii z Starowieyskich Morstinowej. Liczne ilustracje kreskowe wykonał E. Dombrowski. Str. 126. Wytworny papier. Cena brosz. zł 2.50 kartonaż zł 2.75. Nakładem Wydawnictwa Księży Jezuitów, Warszawa, Rakowiecka 61

Miła, wyrozumiała, a niezwykle inteligentna kobieta opowiada mężowi w swobodnej a kapitalnym humorem promieniującej pogawędce o tym wszystkim, co ją u niego razi i do niego zniechęca. W lekkim tonie porusza najgłębsze problemy małżeńskiego pożycia i naświetla je z niesłychaną intuicją i fenomenalnym znawstwem życia.

Ale nie mniej inteligentny mąż nie pozostawia uwag i docinków swej żony bez odpowiedzi. I on wytacza swe zarzuty i on bez miłosierdzia ale z salonowym wdziękiem i elegancją odkrywa wszystkie słabostki kobiety.

Tak powstaje wyjątkowo piękny na głębokiej psychologii oparty podręcznik małżeńskiego pożycia. Niema w nim biadań i niema morałów a mimo to uderza głębia życiowej prawdy, która zmusza do refleksji i rewizji poglądów. Z niezwykłym talentem nakreślone sylwetki ujemnych typów męża i żony, żywcem wyjęte z codziennego życia, a uwydatnione jeszcze ołówkiem rysownika, trzeba zaliczyć do prawdziwych arcydzieł psychologii stosowanej. Przy całej ostrości i jaskrawości rysów, ponad całością unosi się atmosfera pełna pogodnego humoru oraz głęboki optymizm.

Idealny podarek dla żony czy narzeczonej — nie mniej idealny dla męża czy narzeczonego.

1. *Ks. Michał Rękas: Msza święta chorych.* Lwów 1936.
2. *Ks. Michał Rękas: Rekolekcje chorych,* część I i II. Lwów 1936.
3. *Ks. Władysław Smereka. Pismo św. a Akcja Katolicka.* Lwów 1936.
4. *Opowiadania religijne dla małych dzieci.* Opracowała W. Hesslówna. Kraków 1936.
5. *„Wróg rodziny".* Poznań 1936

Ad 1 i 2. Niezmordowany w pracy na niwie Apostolstwa Chorych ks. kapelan Rękas śpieszy do chorych i zdrowych nie tylko z żywym słowem, ale i drukowanym. Wymienione wyżej książki, pisane barwnie i zajmująco dają czytelnikowi sposób modlenia się i zwyciężania trudności w modlitwie. Książka pierwsza zapoznaje z tym o co modli się Kościół w liturgii chorych, oraz daje obszerne wyjaśnienie modlitw i obrzędów Mszy św. chorych. Dostosowana jest praca ks. Rękasa do potrzeb dusz chorych i znękanych. Niesie ciepło, pomoc, siłę i wytrwanie.

Dwie następne książki ukazały się na półkach księgarskich na usilne prośby radiosłuchaczy, którzy domagali się od Mówcy przed mikrofonem piątkowym, by rekolekcje głoszone wydrukował i ułatwił im bliższe zapoznanie się z pięknymi naukami. Książki te mają pomóc chorym w wykorzystaniu źródeł, jakimi są Sakramenta św., mają ożywić siły duchowe i obudzić życie religijne. Jesteśmy przekonani, że uczynią to. Wydawnictwa powyższe powinny dotrzeć do rąk wszystkich katolików.

Ad 3. Czytelnicy „G. K." znają pracę ks. Smereki, gdyż jest ona właśnie odbitką jego cyklu artykułów na łamach naszego pisma. Autor z wielką znajomością literatury, obserwacją i podchwytywaniem głosów na temat Pisma św. podaje w sposób przystępny szereg praktycznych wskazówek odnośnie — znajomości i rozpowszechniania Pisma św. Wdzięczność należy się autorowi za nowy przyczynek do tak ważnego dzieła.

Ad 4. „Opowiadania" przeznaczone są przede wszystkim dla wychowawczyń w Przedszkolach i Ochronkach i dla Seminariów ochroniarskich. Drukowane na pięknym papierze, są krótkie i zajmujące. Dostosowane do umysłowości dzieci. Należałoby jednak w drugim wydaniu pomyśleć o ilustracjach, gdyż jedna (dla dzieci) nie wystarczy. Całość dobra i godna polecenia.

Ad 5. Broszurka poświęcona jest zagadnieniom trzeźwości. Część I. zawiera „Złote myśli". II. posiada gotowe kazanie na temat „Alkoholizm a rodzina". Rzecz godna polecenia.

Ks. Michał Milewski.

Michalina Janoszanka: Wielki Tercjarz. Poznań, bez daty. Nakład Nacz. I. A. K.

Na treść składają się snopy osobistych wspomnień o słynnym malarzu Jacku Malczewskim, złożonym przed kilku laty na Skałce. Autorka powinowata artysty, sama również malarka i wcale utalentowana pisarka potrafiła prosto i plastycznie przedstawić przepiękną postać Wielkiego Tercjarza, którego życie tak mocno było na zasadach Ewangelii oparte.

Sztukę rozumiał jako „jedną z największych modlitw ludzkości". Uprawiał ją z miłości zbliżania się i łączenia z Najwyższym Duchem Ojcem przedwiecznym. Takie też zrozumienie sztuki zalecał jej adeptom, jako rektor Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych w swej mowie inauguracyjnej w r. 1912.

Stosunek Jacka Malczewskiego do Polski, do rodziny najbliższej i dalszej, do bliźnich tak głęboko katolicki, a życie wewnętrzne tak bogate, a równocześnie indywidualnie oryginalne, że postać artysty wyrasta w myśli czytelnika do ideału doskonałości chrześcijańskiej i staje się godną stanąć obok swej ciotki Wandy Malczewskiej i przyjaciela Adama Chmielowskiego (brata Alberta) do kandydatury na ołtarze jako godny syn „Biedaczyny z Asyżu".

Wydanie książki piękne z szeregiem dobrych reprodukcyj obrazów artysty. *Ks. Dr M. B.*

Józefa Furmanowa: Syn marnotrawny. Teatr dla Młodzieży Męskiej Nr 51. Ról 12 i goście. Cena 1 zł. Poznań 1936. „Ostoja".

Autorka pokusiła się o rzecz niełatwą. Znaną ogólnie przypowieść Chrystusową rozszerzyła i uscenizowała. Nie odbiegając od zasadniczego wątku ewangelicznego udostępniła ten przepiękny motyw zespołom teatralnym, by słowo i nauka Chrystusowa mogły działać na publiczność żywem słowem i akcją sceniczną.

Doskonale uchwycone charaktery i wczucie się w historię upadku człowieka i miłosierdzia Bożego sprawiają, ze sztuka wzrusza głęboko i jest piękna.

Gwidon Miklaszewski: Kto winien. Teatr dla Młodzieży Męskiej Nr 52. Ról 11. Cena 0.90 zł. Poznań 1936. „Ostoja".

Nie jest to sztuka w dosłownem słowa znaczeniu. To scenariusz sądu inscenizowanego, a zatem materiał na zebranie dyskusyjne, ale podany w formie scenicznej.

Temat bardzo aktualny — bo klęska analfabetyzmu Autor doskonale pokonał sporo trudności, jakie ta nowa forma ujęcia nastręczała i dał zespołom dyskusyjnym rzecz oryginalną i interesującą.

Ks. L. Bilko: Młody śpiew, tom III. Cena 0.60 zł. Poznań 1936 „Ostoja".

Ukazał się trzeci z rzędu tomik „Młodego śpiewu", dwa pierwsze dobrze są już znane. Zebrane w nim pieśni przewyższają poprzednie melodyjnością. Teksty ideowe i wycieczkowe bardzo ładne, młodzieńcze, a przytem literackie. zaopatrzona akompaniamentem dla gitary, bardzo praktyczna dla chórów śpiewaczych.

Kalendarzyk KSMŻ i *KSMM 1936/37.* Str. 144. Cena 35 gr. Poznań 1936. „Ostoja".

Nowy Kalendarzyk KSMŻ i KSMM ukazał się w tym samym formacie co zeszłoroczny. Ujęcie zasadnicze jest podobne, t. j. kalendarzyk obejmuje kalendarium tygodniowe, na ten sam okres czasu z rubrykami do zapisywania terminów zajęć. Podobne są też rubryki do zapisków praktycznych, osobistych i organizacyjnych, z dodaniem szeregu nowych tablic.

Odmienna jest natomiast strona ideowa. Mamy więc szereg nowych wskazań i informacyj organizacyjnych, dużo wiadomości historycznych, złotych myśli i t. p. Nowością jest też pouczający i interesujący konkurs.

Kalendarzyk ten jest ważną pomocą dla członków organizacji tak ze względu na wiadomości, jakie przynosi, jak i dzięki rubrykom, ułatwiającym systematyczne prowadzenie notatek.

Prośba Administracji

Rok bieżący ma się ku końcowi, a wielu prenumeratorów nie uiściło jeszcze opłaty za gazetę. Tym, którzy zalegają, posyłamy blankiety czekowe z gorącą prośbą, aby nadesłali prenumeratę. Zaległa kwota jest podana na czeku.

NA MARGINESIE LITERATURY SKARGOWSKIEJ *)

Literatura Skargowska jest bogatą, nawet bardzo bogatą.

Tłumaczy się to bogactwo tym, że sam Skarga był wielką indywidualnością historyczną i dużą rolę w swoim czasie odgrywał, że pozostała po nim wielka spuścizna piśmiennicza, że w szczególności przez swoje zapowiedzi upadku Polski stał się sercom polskim szczególniej drogim, że wreszcie obchodzono uroczyście jubileusze Skargi, przy których musiało się mówić i pisać o Skardze.

Jest przede wszystkim wielki dorobek literacki, połączony z obchodem 300-letniej rocznicy śmierci Skargi w r. 1912 w Krakowie. W owym to roku jubileuszowym sam *Przegląd Powszechny* w ostatnim kwartale 1912 przyniósł następujące rozprawy naukowe o Skardze:

Stanisława Mitery: Indywidualność twórcza Skargi; Windakiewicza: Charakter Skargi, Inteligencja Skargi i Kaznodziejstwo Skargi, Mandelskiego: Skarga i Boswet, Język i styl Skargi; Grabowskiego: Skarga jako hagiograf; ks. Okoniewskiego: Skarga jako tłumacz Pisma św; Tretiaka: Skarga i Filalet; ks. Sygańskiego: Skarga i Batory; ks. Pawelskiego Z powodu pewnego poglądu na rocznicę Skargi; ks. Chotkowskiego: Katolicyzm Skargi a katolicyzm dzisiejszy, prof. Dembińskiego: Polski typ katolicki; ks. Lipkego: Skarga na tle naszych czasów; Tretera: Duch twórczy Skargi; Fidzińskiego: Działalność społeczna Skargi, Skarga jako polityk; ks. Fijałka: Skarga jako prorok-kaznodzieja; Straszewskiej: Piotr Skarga jako czciciel Eucharystii Inne artykuły z okresu tego obchodu zaliczamy już do czystej publicystyki i tu je pominiemy.

Do tych naukowych studiów dodać należy ks. Sygańskiego *Listy ks. Piotra Skargi,* wydane w tym samym roku skargowskim 1912, nadzwyczaj cenne źródło do oceny charakteru i działalności Skargi; wielką monografię prof. Tadeusza Grabowskiego *Piotr Skarga na tle katolickiej literatury religijnej w Polsce w w XVI,* z mnóstwem materiału, wydaną przez krakowską Akademię Umiej. jakby na ukoronowanie uroczystości Skargowskich w r. 1913; i nieco dawniej, bo w r. 1903 wydane Kazania Sejmowe z obszernym wstępem prof. Chrzanowskiego o Skardze i o tych kazaniach.

Z dawniejszych powszechnie jest znane dwutomowe dzieło Rychcickiego (Dzieduszyckiego) *Piotr Skarga i jego wiek,* którego drugie wydanie ukazało się w r. 1869.

Prof. Tarnowski zajmował się Skargą zarówno w dziele *Pisarze polityczni,* jak w *Historii Literatury polskiej* tom I. z r. 1900.

Z ostatnich opracowań Skargi należy podnieść pracę francuskiego księdza Bergi, który Kazania Sejmowe na francuskie przełożył i obszerne o Skardze studium napisał *Pierre Skarga* w Paryżu 1916. Prof. Kot uważa tę pracę za bardzo cenną i sam z niej wiele korzystał.

Prof. Windakiewicza praca *Piotr Skarga* jako monografia, a raczej jako wielostronna charakterystyka Skargi ukazała się w r. 1925 w Krakowie. Niektóre jej części były drukowane w r. 1912 w Przegl. Powsz., o czym już wspomnieliśmy. Studium Windakiewicza było napisane jednak już dawniej. Prof. Kot nazywa uwagi Windakiewicza przenikliwymi i gruntownymi i sam uległ, jak się zdaje, tym uwagom w swoim studium o *Kazaniach Sejmowych* Skargi we Wstępie do tych kazań w wydawnictwie Biblioteki Narodowej w r. 1925.

Zjazd Naukowy im. Jana Kochanowskiego urządzony w Krakowie w r. 1930, był poświęcony z natury rzeczy Kochanowskiemu; ale nie był tu pominiętym i Skarga, na którym nasz złoty okres literatury zamyka się.

Rozmaite więc strony życia i działalności Skargi były już badane, roztrząsane i omawiane.

W tym roku obchodzimy 400-letnią rocznicę urodzin Skargi i znowu się Skarga przypomina na rozmaitych akademiach.

Jest rzeczą oczywistą, że także nasze Polskie Towarzystwo Teologiczne w tym roku chce uczcić Skargę i to dzisiejsze posiedzenie jemu w całości poświęca.

Mój referat chce być pewnym encomium ku czci Skargi, nie poszukiwaniem i podawaniem pewnych nowych szczegółów. Starałem się jednak o to, aby nie był tylko zbiorem ogólników i frazesów, lecz zawierał uwagi, które i nauce przydać się mogą i dzisiejszej chwili historycznej obcymi nie będą, sam zaś tytuł mojego referatu nieco mi to zadanie ułatwia.

Pragnę jednak na wstępie wyjaśnić króciutko i ustalić stanowisko Skargi we Lwowie, w szczególności jego stosunek do kościoła Matki Boskiej Śnieżnej na przedmieściu Krakowskim, gdyż ta sprawa nas lwowian bliżej zajmować powinna, a w literaturze Skargowskiej w tym właśnie punkcie widzi się bałamuctwo i miesza się prawdziwą niewątpliwie tradycję z bezpodstawną legendą.

Źródłem bałamuctwa stał się u nas głównie Dzieduszycki Maurycy, który we wspomnianej już dwutomowej pracy *Piotr Skarga i jego wiek,* pisze, że arcybiskup Tarło wyświęcił Skargę na kapłana i poruczył mu zaraz ważny urząd kaznodziei przy lwowskiej katedrze Miał to zrobić Tarło nawet przed udzieleniem mu kapłaństwa, zaraz po udzieleniu subdiakonatu. Po przyjęciu w roku następnym diakonatu i święceń kapłańskich miałby Skarga równocześnie otrzymać probostwo rohatyńskie i kanonię lwowską [1]).

Pisze dalej Dzieduszycki o Skardze we Lwowie, że „ograniczył się skromnem natenczas utrzymaniem ze swej kanonii, a zawiadywał oraz kościołem P. Marii Śnieżnej na Krakowskiem przedmieściu“ [2]).

*) Referat wygłoszony na posiedzeniu Pol. Tow. Teol. we Lwowie ku czci Skargi w dniu 17. XI. 1936 r.

[1]) Dotyka tych rzeczy referat prof. Łempickiego, który się ukazał w *„Ziemi Czerwieńskiej“*.

[2]) *Piotr Skarga i jego wiek,* 2 wyd. w Krakowie 1868, tom I, str. 157 i 159.

Przy tej drugiej notatce w dopisku pod 149 autor powołuje się na drugi tom Aktów kapitulnych i wspomina o wyciągu z tych aktów zrobionym przez ks *Zacharjasiewicza,* ówczesnego kanonika lwowskiego, a później biskupa kolejno w Tarnowie i w Przemyślu.

Dzieduszycki do oryginalnych Aktów Kapitulnych z czasów Skargi widocznie nie zaglądał, a miejsce t. II, p. 82 wziął z rękopisu Zacharjesiewicza z archiwum kapitulnego z r. 1830: *Historia Metropolitani Leopoliensis Capituli,* w którym te cyfry rzeczywiście na str 28 znajdujemy.

Krótką relację Zacharjasiewicza o Skardze, rzeczywiście na Aktach Kapitulnych opartą, podajemy tu w całości: Petrus Scarga 1564 (został kanonikiem). Bacalaurus multis cum favoribus Cancellarius Capituli creatus, ad nominatum Archieppum Szlomowski cum canonico Zator 1565 a Capitulo deputatus, apud Christophorum Comitem in Tarnów 1566 munus praedicatoris susceperat, sed anno 1568 in Capitulo denuo comparet et munus concionatoris gerit. Haec ex Actis Capituli (str. 28).

Dalej Zacharjasiewicz pisze na podstawie juz innych źródeł (Nota vero aliunde sunt): Skarga był przedtem proboszczem w Rohatynie, później zaś zrezygnował z kanonii i wstąpił do Zakonu OO. Jezuitów i że przebywał jako kaznodzieja na dworze Zygmunta III lat 24, i był w wielkich łaskach u króla, który z życzliwości dla Skargi wspaniały kościół św. Piotra wybudował w Krakowie, i t. d.

Nic zgoła Zacharjasiewicz nie mówił o pracy czy pobycie Piotra Skargi przy kościele Marii Śnieżnej.

W samych Aktach Kapitulnych Piotr Skarga zjawia się po raz pierwszy na kapitule generalnej po św. Trójcy w r. 1564. Są tam wymienieni kanonicy: Klemens Poniatowski, Stanisław Lwowczyk, bakałarz sztuk wyzwol ; Jan z Trzciany (Arundinensis), magister sztuk wyzwol. i bakałarz teologii, kaznodzieja, przedtem zaś także prokurator kapitulny; Jakób Kłobucki, Wacław Wygnanowski, Wit Zator i ostatni Piotr Skarga. (Acta Cap. II p.). Postanowiono na tej sesji letniej, że ks. Skarga w dniu 2 lipca 1564 odprawi śpiewaną Mszę św przy głównym ołtarzu i nabędzie tym samym praw kanonicznych. W nagłówku tej uchwały czytamy: Habilitatio Petri Skargae, t. j. instalacja. Dopiero więc teraz Skarga został kanonikiem metropolitalnym, ale nie został jeszcze kaznodzieją katedralnym, gdyż był nim wspomniany Jan z Trzciany.

Na kapitule generalnej wielkopostnej w poniedziałek po niedzieli Reminiscere w r. 1565 Skarga został kanclerzem Kapituły i otrzymał dokładną instrukcję co do swych obowiązków i praw. Miał więc odtąd czuwać i prowadzić kancelarię kapitulną, prowadzić księgi, witać znakomitych gości, sprawować legacje i t. p. (II. str. 102) W tym miejscu Skarga ma wymieniony tytuł naukowy bacalaurus artum.

Na generalnej kapitule wielkopostnej następnego roku 1566 Skarga jest jeszcze obecny, ale i tym razem kaznodzieją jeszcze nie był.

Na sesji kapitulnej letniej tegoż roku Skarga otrzymuje jakby urlop bezpłatny i zezwolenie na objęcie stanowiska kaznodziei w domu Tarnowskich. Był to piątek po św. Jakóbie (II. str 112).

Z powrotem zjawia się Skarga dopiero w r. 1568 na kapitule generalnej po św. Trójcy i tym razem jest już kaznodzieją katedralnym. Jest przy nim tytuł praedicator. Dotychczasowy kaznodzieja Jan z Trzciany podług ks. Fijałka i ks. Mazurkiewicza zmarł 20 czerwca 1566, mógł więc Skarga teraz dopiero ten obowiązek objąć i może dlatego wrócił od Tarnowskich do Lwowa.

Nie długo jednak pełnił te obowiązki, bo juz pod koniec paźdz. tegoż roku 1568, ks. Skarga na uroczystość Szymona i Judy Tadeusza (28 paźdz.) miał ostatnie kazanie i żegnał się ze Lwowem, aby wyjechać na Wiedeń do Rzymu i wstąpić do zakonu jezuitów. Pisze bowiem w dniu 12 listopada 1571 już jako jezuita ze Lwowa do wikariusza generalnego Natalisa w Rzymie, że począł głosić we Lwowie kazania z kazalnicy katedralnej, pierwsze w święto apostołów Szymona i Judy, w ten sam dzień, w którym przed 3 laty żegnał lwowian [3]).

Niema zatem także w Aktach Kapitulnych żadnej wzmianki o pracy ks. Skargi przy kościele Panny Marii Śnieżnej.

Jako kanonik mieszkał ks. Skarga niewątpliwie w domach kapituły przy katedrze, nie przy kościele Marii Śnieżnej Przy tym kościele pełnili służbę stale wikarzy katedralni, na zmianę po jednym co roku.

Pisze bowiem w tej sprawie w swojej Relatio status almae archidioecesis Leopol. z r. 1615 ks Pirawski: Kościołem P. Marii za bramą Krakowską zarządzają stale wikarzy katedralni w ten sposób, że po kolei jeden z nich przez cały rok przy nim mieszka i obowiązki spełnia dla ludności za murami, chybaby jakiemuś bardzo zdatnemu wikaremu kolegium wikarych metropolitalnych to urzędowanie przy kościele P. Marii przedłużyło. Szczególniej potrzebne jest przebywanie przy tym kościele (wikarego katedralnego) w nocy, gdy bramy miejskie zostają zamknięte, a mogą zajść za murami nagłe wypadki zachorowania lub śmierci [4]).

Między kanonikatem Skargi a czasem powstania *Relatio* Pirawskiego leży okrągło 50 lat. W tym czasie nic się zasadniczo zmienić nie mogło i jak za czasów Pirawskiego, tak za czasów Skargi kościół Marii Śnieznej obsługiwali wikarzy katedralni.

Skoro jednak od lata 1564 ks. Skarga jako kanonik we Lwowie mieszkał, a w katedrze kazań nie mówił, bo tam kazalnicę obsługiwał starszy od niego i wykształceńszy ks. Jan z Trzciany ((Arundinensis), mógł głosić kazania w kościele Marii Śnieżnej Możemy przyjąć za rzecz pewną, że głosił tu kazania, gdyż ks. Skarga, jak to z jego listów wynika, był urodzonym kaznodzieją i rwał się do kazań, był przytem bardzo gorliwym.

Tradycja zatem, podług której w kościele Marii Śnieżnej ks. Skarga głosił kazania, wydaje się całkiem prawdopodobną.

Dzieduszycki wspomina też o portrecie ks. Skargi w kościele Marii Śnieżnej, podług którego w XVIII wieku Filip Kiljan, sztycharz augsburski, zrobił piękny medalion z podobizną ks. Skargi [5]). Portret ten mógłby być dalszym echem pracy kaznodziejskiej Skargi przy tym kościele na Krakowskiem.

Podług zapewnień obecnego proboszcza kościoła Marii Śnieżnej ks. Jana Piwińskiego żadnego portretu ks. Skargi, czy to w kościele czy na probostwie Marii Śnieżnej, dziś niema, nie widzę zaś potrzeby koniecznej szukać wyjaśnienia tej sprawy. Jest podobno w Ossolineum.

Pobyt Skargi we Lwowie był stosunkowo krótki i w działalności jej mniej ważny. Ale pracą swoją i życiem swoim w tym mieście zdobył sobie powszechny

[3]) *Listy ks. Piotra Skargi* ks. Szygańskiego str. 19.
[4]) *Relatio Arch. Leop.,* ed. Heck (Leopoli 1903), str. 114.
[5]) *Piotr Skarga i jego* wiek, II 599.

szacunek i serca mieszkańców. Skoro już jako jezuita znalazł się przez parę tygodni we Lwowie (ostatnie dni października do 4 grudnia 1571), miewał kazania, odwiedzał chorych i więźniów, zajmował się ubogimi, bywał w szkole katedralnej, słucha spowiedzi: prawdopodobnie tak samo pracował jako kanonik przed wstąpieniem do zakonu.

Jest rzeczą znamienną, że ówczesny prawnik mieszczanin z patrycjatu lwowskiego, Mikołaj Gelasinus (Śmieszek), tuż po wyjeździe Skargi ze Lwowa w pierwszych dniach listopada 1568 pisał do kardynała i b. nuncjusza w Polsce Commendoniego już w Wiedniu, aby zawrócił Skargę z drogi z powrotem do Lwowa. Prosił o to kardynała w imieniu całego miasta i kościoła we Lwowie (totius civitatis et ecclesiae nostrae nomine rogo et oro). Nazywa go jedynym czujnym i bystrym stróżem. Koniecznie prosi, aby Skarga wrócił do Lwowa zaraz z Rzymu, a nawet zaraz jeszcze z Wiednia [6]), z drogi do Rzymu.

Gdy odjeżdżał ze Lwowa 4 listopada 1571, ludność żegnała go z płaczem, a w dowód szczególniejszej miłości rzucali mu całe worki srebrnych pieniędzy, choć ich nie chciał nawet przyjmować.

Była widocznie w Skardze jakaś tajemnica, którą wiązał do siebie ludzi. Było to wielkie i szczere serce ks. Skargi, złączone z wielką pobożnością i gorliwością kapłańską.

Skarga odmalował się dostatecznie w swoich pismach, w mnogich dedykacjach swoich dzieł królowi, królewiczowi Władysławowi i różnym innym znakomitym osobom owych czasów.

Ale z tych różnych jego pism jedno może najbardziej za serce chwyta i ukazuje szlachetną i polską naturę Skargi: to wstęp w żywocie św. Jana Kantego, wówczas jeszcze tylko błogosławionego, poświęcony Akademii krakowskiej.

Jeśli się wie, że miała się później rozpocząć pewna walka między starą i zaniedbywaną Akademią a powstającymi coraz liczniej szkołami jezuickimi, a Lwów w szczególności, tak za czasów Jana Kazimierza, jak w XVIII w. za Augusta III. był miejscem tego rodzaju walki — i czyta się ten przepiękny ustęp: to trudno się nadziwić tej pięknej duszy Skargi.

Dopiero w wydaniu Żywotów z r. 1610 [7]) ks. Skarga żywot Jana Kantego, a więc także wstęp o Akademii krakowskiej, której był w młodych latach uczniem, napisał. Skarga liczył już wówczas 74 lat. Tym więcej tedy podziwiać przychodzi ten przepiękny ustęp.

Pozwolę sobie przytoczyć dla zobrazowania pięknej polskiej duszy Skargi, dla przedstawienia jego serca i charakteru ten jedynie dłuższy ustęp z pism Skargi:

„Przesławna Akademia krakowska, królów polskich szczęśliwa fundacja, korony tej ozdoba i katolickiego Kościoła podpora, jako dobre drzewo dobrych wiele owoców w mężach sławnych, których błogosławiona pamięć zostaje, rodziła i rodzi. Którzy żywotem chwalebnym, nauką i pracą na żniwie Bożem i wychowaniu młodzi lata swoje trawiąc, pomocne nam do zbawienia i cnót świętych przykłady zostawili.

Miło mi wspomnieć na tych, których pamięć moja zasięga i których ćwiczenia i towarzystwa z uciechą zażywałem: na onych Benedyktów Koźminów, Szadków, Sebestjanów, Leopolitów, Sylwiuszów, Pilznów, Herbestów — i kaznodziejów sławnych królów polskich: Tarczynów, Sokołowskich, Kłodawitów, których ta matka ku pociesze narodziła i z których się już niebo weseli.

Jako cię zapomnieć mam złotej wymowy Janie Leopolito, któryś na pogrzebowym kazaniu od świec zarażony umarł? I ciebie Sokołowski, któryś pismem tak poważnem Kościół Boży oświecił? Byliście mi ochłodą i pobudką do dobrego.

Nie ruszam tych, którzy pamięć moją przechodzą. Wiele było synów matki tej płodnej jak współzakonników: ludzie na cnotach pobożności i nauce osadzeni, pokorni, gardziciele świata, nabożeństwu i naukom oddani, w wierze katolickiej nienaruszeni, pracowici, a na małych dochodach i u jednego stołu wspólnego przestający, Kościoła świętego obrońcę, pilni nauczyciele uczniów wszystkich stanów. Roboty i prace ich na duchownych i świeckich korony tej kwitnęły i do tego czasu kwitną".

To z głębi swej szlachetnej i czułej duszy, z głębi serca polskiego, stary jezuita Skarga starej szkole krakowskiej ten przepiękny hymn wyśpiewał. Wdzięcznym sercem uwiecznił w tym ustępie swoich dawnych mistrzów i swoich przyjaciół, Marcina z Pilzna, Lana Leopolitę, Marcina Kłodawitę, Alberta Sylwiusza, Benedykta z Koźmina, Herbesta i Sokołowskiego [8]).

Sercem szlachetnym i kochającym, ale i rozumnym, Skarga zdobywał dusze; serca ludzkie, mówił Birkowski nad trumną Skargi, trzymał w rękach swych i obracał nimi kędy chciał [9]).

Ten ustęp o Akademii krakowskiej, jej mistrzach i uczniach, niech starczy na scharakteryzowanie Skargi jako człowieka, Polaka i świątobliwego kapłana.

(C. d. n.). *Ks. dr Szydelski Szczepan,*
prof. U. J. K.

[6]) *Listy ks. Skargi* str. 3—4; listy Skargi str. 18—21.
[7]) *Tadeusz Grabowski. Piotr Skarga.* Kraków 1913, Ak. Um., str. 605.
[8]) *Tad. Grabowski: Piotr Skarga,* str. 270.
[9]) *Mowy pogrzebowe* i *przygodne* ks. Fab. Birkowskiego. Warszawa, 1901, str. 90.

Z PSYCHOLOGII REWOLUCJONISTY

(Dokończenie)

W ruchu rewolucyjnym bierze udział też kobieta. Aby zrealizować w pełni typ rewolucjonistki depcze ona uczucia rodzinne, małżeńskie, narodowe, religijne, rzadziej macierzyńskie. Wolna miłość, czasami tylko, zwłaszcza u żydówki-rewolucjonistki wolne obcowanie zastępują wrodzoną rolę żony i matki. W dodatku prawdziwy fanatyk-rewolucjonista — jak i rewolucjonistka — winien umieć w razie potrzeby popodeptać dla sprawy najświętsze uczucia miłosne jak i naglącą potrzebę zaspakajania swych żądz cielesnych. Fakty te są realne i stawiają na porządku dziennym kwestię źródła tego poświęcenia aż do śmierci gwałtownej dla idei. Wskazują one w gruncie rzeczy, iż jednak abstrakcyjna idea sprawiedliwości jest pobudką górującą w działalności rewolucjonisty wbrew oficjalnej doktrynie materializmu filozoficznego, widzącego w czynnikach ekonomicznych ostatnie słowo dziejów ludzkości. Jest to więc niejako odwetem ducha nad materią u wrogów spirytualizmu.

Wspomniałem, iż są dwa główne typy rewolucjonisty: inteligent i robotnik. Rzecz prosta, pierwszy mający głosić socjalizm naukowy, musi zwalczać różne przeciwne doktryny spirytualistyczne, a więc wiele studiować. Wielu z rewolucjonistów-inteligentów po prostu z namiętnością oddają się studiom zwłaszcza z dziedziny społeczno-ekonomicznej i historyczno-filozoficznej. Stronniczość jednak nie pozwala im badać dzieł autorów spirytualistycznych, szczególniej katolickich, jako rzekomo niezdolnych do zrozumienia „bezstronnej" (t. j. materialistycznej) wiedzy! N. p. we Francji rewolucjoniści obcy (Polacy Rosjanie...) żyjący latami, poznają wszystkie daty i miejsca związane z ruchem rewolucyjnym francuskim, ale dosłownie nie będą wiedzieć nic o pielgrzymkach do Lourdes! Natomiast sztuka daleko mniej interesuje rewolucjonistę, bo w jego przekonaniu jest ona do pewnego stopnia rozgrywką próżnującej (kosztem proletariatu) burżuazji.

Uderzającym objawem — zwłaszcza wśród rewolucjonistów Rosjan i Żydów rosyjskich, choć czasami i wśród Polaków — jest częste *per fas et nefas* cytowanie Ewangelii w pismach i na zjazdach polemicznych. Ujawnia się tu, i pewna Jej znajomość i brak skrupułów w przytaczaniu i stosowaniu do spraw wulgarnych i pewien odwet, zwłaszcza ze strony rewolucjonistów-Żydów, za przymusowe przedtem Jej podważanie.

Co się tyczy rewolucjonisty-„robociarza", to z konieczności jego bagaż umysłowy jest szczupły, choć go inteligenci zachęcają do studiów, więc chcąc nie chcąc niższość swą odczuwa, co go nieraz dotkliwie upokarza. Wszak idzie tu o wyzwolenie proletariatu z pod ucisku burżuazji, a jednak on „autentyczny proletariusz" musi uznać swą zależność od inteligenta „zdeklasowanego burżuja", który ma frazes rewolucyjny, ale żyje w kawiarniach. Jeśli w dodatku ten rewolucjonista-„burżuj" jest — co się często u nas zdarza — Żydem, wtedy zatarg przybiera niekiedy komiczny charakter. Przypominam sobie z Warszawy w 1905—8 r., kiedy wśród mas robotniczych działały różne partie, między innymi S. D. (socjal-demokracja) i lewica P. P. S., obie mocno zażydzone. Razu pewnego pewien „robociarz" z S. D. opowiadał mi, iż „robociarz" z lewicy P. P. S. uczynił mu zarzut, że z S. D. „same żydy przychodzą agitować; dałem mu w gębę i powiedziałem: a ten co od was przychodzi — to nie Żyd?"

Rewolucyjny socjalista jest zasadniczo międzynarodowcem. Międzynarodówka wydaje mu się ideałem wszechludzkim, opartym na solidarności światowej proletariatu, ze światopoglądem materialistycznym dostosowanym do wszystkich potrzeb całej ludzkości. Miejsca więc tu niema na patriotyzm ani Kościół; patriotyzm rozrywa solidarność proletariatu, Kościół „karmi go bajkami". Jednakowoż w ustroju socjalistycznym wszelki ucisk narodowy winien być zniesiony i ostatecznie wolność sumienia poręczona. Lecz prawdziwemu rewolucjoniście sprawy te wydają się drugorzędne, w każdym razie nie powinny odciągać od głównego zadania, jakim jest zniesienie ustroju kapitalistycznego. Tu jednak pewną dwuznaczną rolę odgrywa rewolucjonista-Żyd. Dla niego ideał międzynarodówki bez państwa i Kościoła albo ponad państwem i Kościołem jest bardzo zrozumiały, bo odpowiada poniekąd sytuacji Izraela pośród narodów świata, której mocno nieraz dają się we znaki patriotyzm krajowy i wiara chrześcijańska (kult dla Jezusa). Dlatego Żyd jest zapalonym międzynarodowcem, lecz w tej międzynarodowości chce jednocześnie zapewnić odrębność swej rasy i ochronić jej wierzenia. Na tym tle bywają zatargi między rewolucjonistami-Żydami a rew.-chrześcijanami. Rosyjscy socjal-demokraci nazywali Bund żydowski za jego właśnie partykularno-wszechświatowe dążenia „Syjonistami bojącymi się morskiej podróży". Gdy znowu t. zw. „Socjal demokracja Królestwa Polskiego", kierowana przez litwaka-prowokatora Jogichesa i jego „żonę" Różę Luksemburg, posłała na zjazd rosyjskiej socjal-demokracji (przed wojną japońską) dwu Żydów, Warszawskiego i Furstenberga, aby tenże się wypowiedział przeciwko niepodległości Polski, zdumieni tym Rosjanie zażądali przysłania im „prawdziwych Polaków" (t. j. katolików) dla sprawdzenia, czy rzeczywiście „buntownicza" Polska nie chce swej wolności!

Te zatargi między rewolucjonistami różnych odcieni wskazują na odwrotną stronę medalu, ujawniającą odwet upadłej natury. Słowa boskiego Mistrza: „po owocach poznacie ich", w całości się tu sprawdzają! Ponieważ sprawy społeczne są zazwyczaj więcej skomplikowane, niż formułki abstrakcyjne, które mają objąć je całkowicie; ponieważ stosowanie programu socjalno-rewolucyjnego wywołuje różne rozbieżności, ponieważ wreszcie wybitność umysłowa (teoretyk partyjny) lub organizacyjna (kierownik partyjny) lub ostatecznie pycha powodują narzucanie lub odrzucanie pewnych metod myślenia i działania — stąd w obozie rewolucyjnym niesłychany zamęt ideowy i uczuciowy. Przy zetknięciu się z oddzielnym rewolucjonistą, wydaje się on być wcieleniem szlachetnej ofiarności dla „sprawy". Lecz gdy się podniesie kwestię działaczy rewolucyjnych innych zapatrywań, wnet wybucha najzacieklejsza nienawiść nie cofająca się przed najgorszymi środkami, aby zniesławić lub zgnieść konkurentów też dla „sprawy" pracujących. Można sformułować jako regułę, iż im bliżej są siebie partie rewolucyjne, tym bardziej się nienawidzą".

Ponieważ walczą one o zdobycie przede wszystkim dla siebie proletariatu, więc jedna partia socjali-

styczna może się rozwinąć tylko kosztem innych. Tutaj właściwie okazuje się prawdziwe oblicze rewolucjonisty: nienawiść. Walka klas oparta jest na nienawiści, walka partii rewolucyjnych — na nienawiści, walka różnych odcieni i prowodyrów w łonie tej samej partii — na nienawiści. Nienawiść ta ma za podstawę teoretyczną oddanie się bezgranicznie „sprawie“, a przez to znalezienie najpewniejszej drogi do jej urzeczywistnienia; lecz za podstawę faktyczną żądzę panowania za wszelką cenę, czyli zaślepienie duszy dobrami tego świata.

Za długoby się rozwodzić nad różnymi formami nienawiści, które niekiedy są niespodzianką dla samych partii rewolucyjnych Tak n. p. rosyjska partia socjal-rewolucjonistów była ogromnie zdziwiona, iż bolszewicy po zdobyciu władzy tak okrutnie tępili inne partie rewolucyjne, a przecież wydawali się przedtem szlachetnymi towarzyszami! W świetle tej psychiki nienawiści są zrozumiałe straszliwe prześladowania bolszewizmu w stosunku do Kościoła, a które wymownie potwierdzają Jego naukę o następstwach grzechu pierworodnego.

Dla rewolucjonisty śmierć nie odgrywa żadnej roli: Sam jest zdecydowany na śmierć dla „sprawy“ i nie zawaha się dla tej „sprawy“ posyłać swych towarzyszy tysiącami na śmierć (teror indywidualny lub ruch masowy), a dla utrzymania się przy zdobytej z trudem władzy tępić wrogów i konkurentów z największym okrucieństwem. Jeśli w dodatku jest Żydem, będzie się jeszcze mniej krępował w stosunku do chrześcijańskiego proletariatu, tu rasa też ma swe słowo specjalne nienawiści — odwet za dziejową „krzywdę“ Izraela ze strony Kościoła. Możnaby sobie zadać pytanie, czy w ruchu rewolucyjnym różnych odłamów socjalizmu, Żydzi-prowodyry tak często się trafiający nie stworzą pewnej osobnej organizacji, rodzaj „nadrządu żydowskiego“ podporządkującego sobie wszystkie partie rewolucyjne mimo ich rozbieżnych dążeń. Według moich spostrzeżeń taki „nadrząd“ nie istnieje i istnieć nie może, bo są i różne żydowskie partie rewolucyjne szarpane wzajemnie zażartą nienawiścią.

Natomiast jest widocznym, iż dzięki tak znacznej ilości Żydów w kierownictwie partyj rewolucyjnych, interesy rasowo-religijne Izraela są lepiej ochraniane i że w szczególności istnieje solidarny front wszystkich organizacji rewolucyjnych przeciwko Kościołowi naszemu.

Dlatego wydaje się słuszniejszym przypuszczenie, iż ostatecznym motorem ruchu religijno-ateistycznego jest szatan, który jest wcieleniem nienawiści, będącej, jak widzieliśmy, duszą tego ruchu, i że Żydzi odgrywają tu rolę „Synagogi Szatana“, jak mówi P. Jezus w Apokalipsie św. Jana (II). Czy rewolucjonista może się nawrócić? Teoretycznie tak, praktycznie rzadko. Teoretycznie tak — bo często jest ofiarną jednostką, uwiedzioną przez fałszywą ideę i gotową dla niej wszystko poświęcić; więc jeśli niema przywiązania do fałszu, lecz tylko pomyłka z dobrej woli, łaska boża może wyprowadzić rewolucjonistę z błędu i pokazać mu olbrzymie pole nawracania dusz, gdzie może swą energię ofiarną zużytkować w całej pełni dla chwały bożej i swego szczęścia w wieczności. Praktycznie rzadko — bo raz wszedłszy na fałszywą drogę przywiązuje się łatwo do niej dzięki pysze i nienawiści, które znajdują tu wdzięczną glebę do bujnego rozwoju, przez co staje się narzędziem szatana, który swej ofiary już nie wypuści. I ta zależność od szatana daje nam klucz do zrozumienia tego ducha poświęcenia dla „sprawy“, która nie jest jego warta, a za którą nagroda w tym życiu jest wątpliwa i złudna, a w przyszłym grozi wieczne potępienie.

Dla oddziaływania na rewolucjonistę trzeba mu pokazać kapłanów ofiarnych jak i on, trzeba przyznać, iż często może ich zrozumieć na swój sposób, to jest, iż wierzą w prawdę, którą głoszą i dla wiary się poświęcają, szukając nagrody dopiero w wieczności. Dlatego rewolucjonista będzie n. p. podziwiał misjonarzy katolickich jako pionierów kultury w dalekich krajach i nie tylko przeciwstawiał hierarchii kościelnej w Europie, lecz jeszcze uważał, iż nic z nią nie mają wspólnego, bo jest nawskroś burżuazyjną. Pierwsi według niektórych rewolucjonistów przygotowują mozolnie pół dzikie narody pod przyszłą cywilizację komunistyczną, druga t. j. hierarchia kościelna już jest zawadą dla jej realizacji. Jedynie więc w ofiarności bezinteresownej kapłana katolickiego leży możliwość przeniknięcia do tych zbłąkanych dusz. Widać to na współczesnej Francji: przybywający do mocno komunistycznych okolic młodzi i ofiarni kapłani francuscy czasami są przyjmowani kamieniami, aby jak najrychlej się wynieśli; a potem wszyscy im się kłaniają i zapewniają, iż gdy przyjdzie „Wielki Wieczór“ (Grand Soir — wybuch rewolucji socjalnej) mogą liczyć na ochronę... Obietnice te, rzecz prosta, mogą być wątpliwe, ale zdradzają stan duszy jednostek i mas — potrzebę kapłanów prawdziwie Chrystusowych.

Ks. Julian Unszlicht.

IV. KONGRES MUZYKI KOŚCIELNEJ

Celem upamiętnienia dziesięciolecia istnienia Związku Chórów Kościelnych Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej oraz jego organu, dwumiesięcznika „Muzyka Kościelna“, przez „Związek organistów“ wydawanego, odbył się w dniach 20 i 21 września br. Kongres Muzyki Kościelnej w Poznaniu.

Był on nie tylko pięknym, przez Arcypasterza naszego pobłogosławionym jubileuszem pracy, nie tylko uroczystą i podniosłą manifestacją na rzecz kościelnego i religijnego śpiewu, lecz jeszcze czymś więcej, czymś także bardzo doniosłym: wykazem wszystkich kierunków pracy, jakiej się zjednoczone chóry w minionym czasokresie podjęły i wykazem, jakie uzyskały dotychczas wyniki. Był on także dowodem, że zasady i przepisy, w „Motu proprio“ Piusa X i „Divini Cultus“ Piusa XI zawarte, zostały w dość znacznej mierze i możliwie najlepiej uwzględnione. W dalszym ciągu był ten Zjazd jeszcze szkołą fachową, był okazją do zacieśnienia stosunków wewnętrznych, do dalszego umocnienia i scementowania organizacji jak i do lepszego osobistego zrozumienia się.

Zrozumiałą jest rzeczą, że pracy było dużo, że trud był wielki, bo encykliki papieskie, zawierające przepisy liturgiczno-muzyczne, wymagają wcale dużo

i wcale nieprzeciętnych rzeczy. Zresztą słusznie, bardzo słusznie. Kościół bowiem kocha piękno, jest rozmiłowany w nim kocha jego arcydzieła, lecz tylko te wzniosłe i nieskazitelne, które są, że się tak wyrażę, rodem z nieba. Tylko takie piękno muzyczne, żadną zaś fikcyjną albo problematyczną sztukę lub sztukę dla sztuki, mają chóry nasze uprawiać, tylko takim pięknem służbę i chwałę Bożą uświęcać, tylko możliwie najlepszym wykonaniem i śpiewnym „modleniem się" wartość i okazałość nabożeństw podnosić.

W tym to celu domagają się encykliki, żeby liturgia stała się znowu tym, czym była dawniej, czym była w klasycznych wiekach Kościoła: źródłem prawdziwego życia chrześcijańskiego. Tradycyjny chorał gregoriański jako właściwy śpiew Kościoła rzymskiego, jako najidealniejszy wyraz muzyczny liturgii rzymsko-katolickiej, dlatego przede wszystkim przez papieży zalecany, powinien znowu rozbrzmiewać podczas obrzędów liturgicznych, powinien nawet znowu stać się własnością ludu, aby tenże czynniejszy i bezpośredniejszy mógł brać udział w śpiewie jutrzni i nieszporów. (A wykonanie tego śpiewu powinno się powoli, lecz z biegiem czasu coraz bardziej ulepszać). Potem dopiero, na drugim miejscu, uwzględnia Kościół klasyczną polifonię, za której najdoskonalszego wyraziciela i najbardziej natchnionego arcymistrza, dotąd niedosięgnionego, uważa Palestrinę. Żaden bowiem z wielkich twórców muzyki kościelnej nie jest takim ideałem, jak on, żaden z nich nie posiada tak czystego wyrazu stylu kościelnego, żaden nie rozsiewa tak znamiennej atmosfery uroczystej powagi modlitewnej i wzniosłego nastroju i spokoju religijnego i żaden z nich nie oddał talentu lub geniuszu swego na tak wyłączne usługi muzyki liturgicznej, jak właśnie Palestrina Nowoczesna zaś muzyka dopuszczalna jest na liturgii tylko wtedy, jeżeli mimo nowoczesnych cech, jest tak doskonałą, poważną i wzniosłą, że nie uwłacza w żadnym razie obrządkom liturgicznym. Na ostatnim dopiero miejscu dopuszcza Kościół skromną religijną pieśń ludową.

Program Kongresu był bardzo duży, gdyż składał się aż z pięciu obszernych części. Rozpoczął się śpiewem poszczególnych chórów na porannych nabożeństwach niedzielnych. Od godziny 6.30 do 10-ej śpiewały chóry w świątyniach poznańskich, wykonując w nich chorał gregoriański, msze polifoniczne starych mistrzów (Gorczyckiego i Palestriny), msze polifoniczne nowszych kompozytorów (Kromolickiego, Maklakiewicza, Mitterera, Grubera, Ks. Kleina, Ks. Chlondowskiego, Furmanika, Zangla, Rheinbergera), msze polskie (Moniuszki i Nowowiejskiego), motety i pieśni polskie oraz godzinki. O godzinie 10.15 rozpoczęło się (jako druga część) pontyfikalne nabożeństwo w Katedrze, celebrowane przez J. Em. Ks. Kardynała-Prymasa, na którym sławny chór archikatedralny pod dyrekcją Ks. Dra W. Gieburowskiego wykonał utwory Vittorii, Pękiela i Orlanda di Lasso. Jako postludium wykonał na organach prof. J. Pawlak wspaniałą toccatę i Fugę a-moll (Finale) z symfonii Nr. 6 — Nowowiejskiego.

Po południu między godz. 14-tą a 19-tą odbywały się (jako trzecia część Kongresu) Zawody Chórów w Hali Reprezentacyjnej Targów Poznańskich. Z ogólnej liczby 180 zrzeszonych chórów stanęło do nich tylko 50. Rozpoczęły je chóry najniższej, czyli III-ciej kategorii, śpiewając „Sanctus i Benedictus" z Mszy Polskiej St. Kwaśnika. Najwyższą punktację uzyskał chór wiejski mieszany z Kaźmierza (parafia Ks. Proboszcza Faustmana, prezesa Związku Chórów Kościelnych), dyrygowany przez nauczyciela St. Tobisa. W II-giej kategorii chórów męskich, które śpiewały „Ave Maria" Ks. Chlondowskiego (brata naszego Księdza Prymasa), zwyciężył chór im. św. Cecylii, Poznań-Górczyn, dyr. przez M. Obsta. W II-giej kategorii chórów mieszanych, które wykonały „O salutaris Hostia" Ks. Dra Gieburowskiego, zwyciężył chór im. św. Jana Jerozolimskiego — Poznań, dyr. przez M. Musielskiego. W I-szej kategorii chórów męskich, które zaśpiewały „Hymn Eucharystyczny" B. Wallek-Walewskiego (mało ciekawy utwór), najwyższą punktację uzyskał chór im. św. Kazimierza, Poznań-Jeżyce, dyr. przez F. Olszewskiego. Tak samo w I-szej kategorii chórów mieszanych, które odśpiewały „Ave Maria", motet na 8 głosów Nowowiejskiego, zwyciężył chór jeżycki (mieszany).

Widać z tych popisów z całą dokładnością, że akcja Związku rozwija się zupełnie prawidłowo, że Związek osiągnął w tym dziesięcioleciu swej działalności bardzo wiele, a nawet więcej, jak się spodziewaliśmy, ze się więc dobrze zasłużył. Ogólny bowiem poziom tych zawodów był bezsprzecznie wysoki. Nie tylko, że poznańskie chóry były prawie że zupełnie pierwszorzędne, ale i prowincjonalne spisały się stosunkowo bardzo dobrze i były stąd pochwały godne.

Wieczorem, o godz. 20-tej rozpoczął się (jako IV część) Reprezentacyjny Koncert w Auli Uniwersytetu Poznańskiego. Program obejmował 1) odśpiewanie przez połączone chóry „Hasła Chórów Kościelnych", kompozycji Nowowiejskiego do słów Ks. Prymasa, 2) przemówienie Ks. Prezesa W. Faustmana oraz J. Em. J. Ks. Kardynała Dra Augusta Hlonda, 3) odśpiewanie przez chór farny z Gniezna pod dyr. W. Cichowicza „Oremus pro Pontifice nostro Pio", Ks. Dra W. Gieburowskiego, 4) popis chórów nagrodzonych na zawodach kat. wiejskiej (trzeciej), drugiej i pierwszej oraz 5) odśpiewanie „Missa pro pace" Nowowiejskiego przez połączone chóry Poznania (Jeżyce, św. Marcin i św. Wojciech) i Środy.

Dłuższe i ciekawe przemówienie Ks. proboszcza Faustmana, niestrudzonego działacza na niwie muzyki kościelnej i wielce zasłużonego prezesa Związku, było treściwą relacją, było przejrzystym zobrazowaniem dokonanych prac i poruszeniem jeszcze nieu-

względnionych, mających rozwój Związku Chórów Kościelnych udoskonalić i przyśpieszyć. Uroczystym momentem podczas tego przemówienia było odczytanie listu sekretarza stanu Ks. Kardynała Pacelliego, wystosowanego do Jego Em. Ks. Kardynała Hlonda, który brzmi następująco:

„Eminencjo! Z ostatniego listu Waszej Eminencji dowiedział się Ojciec święty o polskim Kongresie Muzyki Kościelnej, który niebawem ma się odbyć w Poznaniu. Ten nowy dowód płomiennej i twórczej troski Waszej Eminencji o przymnażanie chwały Bożej zasługuje ze wszech miar na uznanie i pochwałę.

Jeżeli powabna jest droga, po której się dusze ludzkie radośnie wspinają ku szczytom piękna, to stwierdzić należy; że pośród szlachetnych sztuk muzyka z natury swej, silniej i głębiej działa na uczucia religijne, odrywając umysły od spraw ziemskich, zapalając dusze do czynów wzniosłych, i unosząc je błogo ponad kruchość i doczesność śmiertelnego żywota, w krainę pogodnego i kojącego pokoju. Z tego powodu Kościół w spełnianiu świętych obrzędów posługiwał się po wszystkie czasy pomocą i czarem muzyki głosowej czy organowej i przyznawał jej wielkie znaczenie w urabianiu ducha religijnego.

Ile wdzięku zaś ma muzyka i jak dodatnio oddziaływa, gdy jest na usługach nabożeństwa, z tego najlepiej zdaje sobie sprawę naród polski, który Pan Bóg poza innymi wybitnymi zaletami obdarzył wrodzoną skłonnością do pięknego i melodyjnego śpiewu. Niech więc nasi wierni starannie pielęgnują te z niebios zaczerpnięte zdolności. Niech sławią Chrystusa i bohaterskie dzieje świętych swymi powabnymi ludowymi pieśniami. Ale niech śpiewają sercem czystym i płomiennym, bo nie ujęłyby niebian — uwielbienia — usty — wyśpiewywane, gdyby tych pieni nie czasowała głęboka harmonia i budujący układ cnót prawdziwych.

Udzielając wam tych życzliwych rad, Ojciec święty pragnie gorąco, by Kongres Poznański, budzący tyle nadziei i oczekiwań, miał najlepsze powodzenie, a wynikami swymi wybitnie przyczynił się do uświetnienia liturgii kościelnej w Polsce.

Tym gorącym życzeniom towarzyszy Błogosławieństwo Apostolskie, którego Ojciec święty w dowód swej życzliwości i łaskawości udziela tobie, Eminencjo, i wszystkim uczestnikom Kongresu".

Nawiązując do tego listu przemówił Ks. Kardynał Prymas wyjaśniając (w bardzo wykwintny sposób) zasady, zawarte w „Motu proprio" Piusa X. W związku z nimi wyraził bardzo serdeczne życzenie, żeby chorał gregorjański, polifonia klasyczna (ewent. według możności i nowoczesna) oraz śpiew ludowy znalazł u nas w Polsce jaknajszersze i jaknajdoskonalsze zastosowanie. Znakomite, technicznie wyrobione chóry większych i wielkich miast niech śpiewają msze gregoriańskie, a w małych parafiach wiejskich niech rozbrzmiewa kościelna pieśń ludowa, która coraz bardziej zanika, którą trzeba zresztą odrestaurować, gdyż jej teksty słowne i muzyczne uległy deformacji. W końcu wyraził Ks. Prymas swoje najwyższe uznanie i podziękowanie dla polskich twórców śpiewanej i organowej muzyki religijnej, przede wszystkim zaś dla Szambelana Nowowiejskiego, którego twórczość religijna jest szczególniej wartościową, a którego wspaniałe symfonie organowe są prawie że nieznane, gdyż nie doczekawszy się druku leżą u niego w biurku.

Dowodem, że Jego Em. Ks. Kardynał miał słuszną

rację, wyrażając się o Nowowiejskim, jako kompozytorze religijnym, z najwyższym uznaniem, było gorące i entuzjastyczne przyjęcie jego nowego dzieła „Missa pro pace", krótko potem jako ostatni numer koncertu wykonane. Cóż o nim mówić? Czy słowa są w stanie opowiedzieć piękno tej kompozycji? Jeżeli powiem: Monumentalność stylu, ogromne rozmiary, mistrzowska technika i forma, pierwszorzędna fuga „Pleni sunt coeli", doskonała znajomość głosu i brzmienia chóru, szczery, wzniosły i skoncentrowany wyraz muzyczny, głębia duchowa religijnego człowieka, potężny i szlachetny afekt, to powiem za mało. To dzieło trzeba słyszeć! Całej Polsce je polecam, niech je cała Polska słyszy i podziwia, niech się nim buduje.

Wykonanie pod kierunkiem kompozytora było bez zarzutu, tak samo zakwalifikował się Prof. J. Pawlak przy organach.

Bardzo ciekawy i wysoce wartościowy jest też a cappella — motet Ks. Dra Gieburowskiego „Oremus pro Pontifice nostro Pio" imponuje w nim ogromna wiedza, łatwość polifoniczna, oryginalna szata harmoniczna i nieprzeciętny (elastyczny) rozmach wirtuozowski. Mam wrażenie, że jest to bardzo trudny utwór, wykonalny tylko przez pierwszorzędne chóry. Chór farny z Gniezna przecenił może swoje siły, gdy go wybrał i zaśpiewał, lecz mimo to dobrze zrobił. Może też był zbytnio podróżą i zawodami przemęczony i niezupełnie dysponowany.

Drugi dzień Zjazdu (jako część piątą) rozpoczęto o godz. 9-tej uroczystą Mszą św. żałobną w kościele św. Marcina, na której śpiewał chór przy kościele Zmartwychwstania Pańskiego, wykonując pod dyr. Dra Z. Latoszewskiego Mszę Berbericha i Offertorium „Miserere" Lottiego.

Po nabożeństwie rozpoczęło się zebranie delegatów chórów, duchowieństwa, organistów i gości, które zagaił dłuższym przemówieniem ks. prezes Faustman. Główny referat wygłosił prof. B. Rutkowski z Warszawy na temat: „Przyszłość zawodu organisty w Polsce". Wywody jego były ciekawe, lecz niestety — nastrajały pesymistycznie. Z całości przebijała przykra myśl i fatalne stwierdzenie, że „zawód organisty w tej formie, w jakiej istnieje, nie ma widoków na przyszłość, bo organista na prowincji jest człowiekiem uniwersalnym, zajętym rozlicznymi innymi czynnościami, które nie mają nic wspólnego z muzyką". Tak samo stosunek społeczeństwa do zawodu organistowskiego jest niewłaściwy, lekceważący, często wprost ubliżający. Przecież organiści, to wykształceni ludzie, mający czasami maturę, wszyscy zaś mają wykształcenie muzyczne, pobierane w konserwatoriach lub szkołach muzycznych. Dlatego rzucił mówca projekt, żeby zawód organisty, tym bardziej, że jest marnie opłacany, łączyć w przyszłości z zawodem nauczyciela, a jeszcze lepiej, nauczyciela śpiewu.

Drugi referat na temat: „Muzyka kościelna — Akcja liturgiczna — Akcja katolicka", wygłosił ks.

Mizgajski. Był on instruktywny i bardzo potrzebny, gdyż Związek Chórów Kościelnych został — na własne życzenie — włączony do Akcji katolickiej jako związek pomocniczy, uprawiający Akcję liturgiczną. Po referatach i ponownym przemówieniu ks. Prezesa Faustmana wywiązała się obszerna dyskusja, w której brał także udział Prof. Nowowiejski oraz przedstawiciel W. R. i O. P. Dr Sledziński. Doprowadziła ona do powzięcia rezolucyj, ujętych w 6-ciu punktach: 1) uznając potrzebę podniesienia stanu muzyki kościelnej IV Kongres wzywa rządców kościołów i organistów do zakładania chórów kościelnych i łączenia ich w związki diecezjalne. O pomoc w tej sprawie prosimy Najdostojniejszy Episkopat, diecezjalne i parafialne Akcje katolickie, katolickich muzyków i ludzi dobrej woli.

2) Celem zespolenia sił i poprowadzenia ich w jednolitym kierunku Kongres uznaje „Muzykę Kościelną“ jako organ chórów kościelnych, organistów i ich związków i całego ruchu kościelno-muzycznego.

3) Kongres zwraca się do katolickich kompozytorów, ażeby zainteresowali się dziedziną muzyki kościelnej i zaopatrzyli ją w odpowiednie dzieła.

4) Kongres uważa fachowe wyszkolenie organistów w odpowiednich szkołach za sprawę nader pilną, również uznaje potrzebę utworzenia wyższej szkoły dla kościelnej muzyki lub odpowiedniego ustosunkowania się konserwatoriów muzycznych w każdym razie pod nadzorem władz kościelnych i państwowych.

5) Jako szczególniejszy obowiązek poleca kongres chórom i organistom pielęgnowanie polskich pieśni kościelnych i z tym samym apelem zwraca się do katolickich organizacyj i do całego społeczeństwa.

Najdostojniejszy Episkopat zaś prosi Kongres o wydanie dobrego a taniego śpiewnika kościelnego.

6) IV Kongres Muzyki Kościelnej przyłączając się do rezolucji kół śpiewaczych, uchwalonej w Warszawie 28 i 29 czerwca br., prosi Pana Ministra Komunikacji, ażeby chórom kościelnym przyznał na zjazdy i kongresy te same ulgi kolejowe, co zespołom sportowym i turystycznym, zwracając uwagę na znaczenie, jakie chóry i praca w dziedzinie muzycznej posiadają dla narodowej kultury.

Obrady wykazały więc niezbicie, „iż nie może być mowy o reformie muzyki kościelnej bez organizacji, bez chórów kościelnych, prowadzonych celowo i systematycznie przez Związek. Całkiem inny byłby dzisiaj stan muzyki kościelnej w Polsce, gdyby zrozumiano wagę i pożytek pracy zbiorowej, zorganizowanej“.

Związkowi Chórów Kościelnych i jego prezesowi Ks. Proboszczowi Faustmanowi pozwalam sobie złożyć najserdeczniejsze życzenia, żeby pracowali nadal wiernie i wytrwale w służbie umiłowanych ideałów i żeby praca ich Kościołowi i ojczyźnie naszej przyniosła jak najlepszy pożytek.

T. W. Nowakowski.

PRZEGLĄD PRASY

Nihil novi. Wszystko na co dziś patrzymy z podziwem, obrzydzeniem czy trwogą, jest tylko powtórzeniem dokonanych faktów, z tym wyjątkiem, że jeno forma zewnętrzna zmienia się. To samo da się powiedzieć o rewolucjach i ich następstwach. Na ten temat pisze *„Gwiazdka Cieszyńska“*:

„Rewolucja rosyjska przeżywa jeszcze swój drugi okres, podobny do drugiego okresu rewolucji francuskiej: „pożerania własnych swoich dzieci“. Nie brak takich — jak pisze warszawski „Zielony Sztandar“ — którzy przewidują, że niedaleko może jest okres trzeci; że jak niegdyś we Francji wypłynął z odmętów rewolucji Napoleon, który okiełznał kraj, uspokoił i włożył koronę cesarską na swoją głowę, tak — przewidują — stanie się i w Rosji. Czy tak istotnie będzie i kto będzie tym „Napoleonem“ Rosji — czy marszałek czerwonej armii Woroszyłow, czy jego koledzy Jegorow, Blücher, Tuchaczewski lub Budienny — przyszłość pokaże. Jak dotąd, „historia się powtarza“: rewolucja rosyjska wykazuje fotograficzne wprost podobieństwo do wielkiej rewolucji francuskiej“.

„Będzie wojna“ — pod takim tytułem umieścił *„Robotnik“* (katolicki w Poznaniu) artykuł na temat rozgrywki światopoglądów: chrześcijańskiego i materialistycznego. Pisząc o tym, zwraca uwagę na konieczność kampanii oświatowej, do której zaprasza duchowieństwo i katolicką inteligencję. Autor widzi zbliżające się niebezpieczeństwo:

„Walka ta zapowiada się jednak na długie lata i być może — odbędzie się na pobojowisku i wtedy zapadnie decyzja: albo wschód i barbarzystwo — albo zachód i chrześcijaństwo. Już dziś gotują się oba obozy do tej walnej rozgrywki. Być może, że okażą się zbędne dramaty, samoloty i gazy trujące, bo nad stal, ołów i gazy trwalszy i silniejszy jest duch. W wielkich przygotowaniach do tej rozprawy — nie możemy zostać na szarym końcu“.

Walka ta będzie zupełnie inna, niż dotychczas. Zadecydują o jej losach masy:

„Po raz nie wiadomo już który wołamy: idzie wojna, w której skrzyżują się mózgi i czyny. I nie będą decydować ministrowie, ani generałowie, ale zadecydują ci, za którymi staną zwarte masy, świadome swoich dążeń“.

Ten sam prawie temat porusza *„Sprawa Katolicka“*, pisząc m. i.:

„Do tego przecież już doszło, że Związek Nauczycielstwa Polskiego, kilkadziesiąt tysięcy liczący członków, nikomu innemu tylko komunistce Wasilewskiej dał do prowadzenia pisemko dla dzieci. No i z pod ręki tej Wasilewskiej wyszedł ten smutnej pamięci bolszewicki numer „Płomyka“.

A co najstraszniejsze, że nauczycielstwo nie plunęło na bolszewicką robotę i nie porzuciło „Płomyka“ i Związku, ale nadal wpycha dzieciom „Płomyk“ i ściąga zań olbrzymie sumy pieniędzy.

„Stanie się jeszcze rzecz straszniejsza, jeżeli rodzice nie staną na straży swych dzieci i pozwolą różnym Wasilewskim i ich „Płomykom“ zatruwać dusze dzieci polskich.

Wołamy na alarm, komuna już nie u bram szkoły, ale wdziera się do serc dzieci polskich“.

Niema zdaje się czasopisma katolickiego, któreby nie alarmowało w ostatnich czasach wielce grożącym niebezpieczeństwem. *„Dzwon Niedzielny“* na naczelnym miejscu umieścił artykuł o tragedii robotnika. Co się dziś robi z robotnikiem?

„Na zebraniach i wiecach, na których zalatuje wyraźnie Moskwą bolszewicką, wszczepią mu bezwzględną nienawiść klasową, wyśmieją moralność, zohydzą Kościół i duchowieństwo. Polska? Furda — Polska! Czy będziesz w państwie polskim czy rosyjskim wszystko jedno, dla proletariatu nie ma ojczyzny. (Ci panowie udają, że nie wiedzą, iż nawet urzędowa bolszewicka gazeta „Izwiestia“ coraz częściej pisze o rosyjskiej ojczyźnie) Po paromiesięcznej praktyce w czerwonej organizacji taki robotnik staje się już półkomunistą. Niech jeszcze poczyta trochę odpowiednich książek z T. U. R'a, niech sobie pod przymusem zaabonuje gazetę socjalistyczną, a już mu wystarczy. Socjal-komuna w Polsce forsuje w listopadzie b. r. bardzo silnie swoją prasę, chcąc potroić jej nakład“

„Meta“ poświęciła dość długi artykuł zagadnieniu: jak przeciwdziałać komunizmowi na wsi? Autor wspomnianego artykułu zastanawia się z jakich źródeł wypływa komunizm na wsi. Pisze szczerze, że chodzi o to, by zlikwidować komunizm raz na zawsze, a nie tylko na jakiś czas unieszkodliwić. Na wstępie wylicza przyczyny tegoż komunizmu, coraz bardziej ogarniającego wieś. W dalszej części podaje praktyczne wskazówki, jak zwalczać należy to czerwone niebezpieczeństwo. Dobrze byłoby, gdyby i reszta prasy grecko-katolickiej zajęła się tą sprawą i uświadamiała swoich czytelników, usuwając ze swoich szpalt rzeczy niepotrzebne lub nawet szkodliwe. Niebezpieczeństwo stało się zbyt wielkiem, by można je sobie lekceważyć i zajmować się rzeczami drugorzędnej wagi Konieczna jest bowiem ogólna krucjata katolików bez względu na różnice obrządków i narodowości. Musimy stworzyć wspólny front i zdobyć się na energiczny a zwycięski kontratak, dopóki jest jeszcze na to czas! *Ks. Michał Milewski.*

S P R A W Y   R E L I G I J N E

HOŁD ZASŁUDZE. Pan Prezydent Rzeczypospolitej, chcąc uczcić 25-tą rocznicę mianowania JE. Ks. Arcybiskupa Metropolity Sapiehy na stolicę biskupią w Krakowie, przyznał dostojnemu Jubilatowi najwyższe odznaczenie polskie, Orła Białego. W tym doniosłym akcie Głowy Państwa społeczeństwo widzi dowód uznania dla zasług, położonych przez Ks. Metropolitę w ciągu długich lat pasterskiego trudu na polu zbliżenia Kościoła i Państwa w myśl wypróbowanej doświadczenie wieków zasady, że tylko harmonijna współpraca obu tych czynników może zapewnić pełny rozkwit życia religijnego i państwowo-obywatelskiego.

Wysiłki Jubilata w tej dziedzinie datują się jeszcze z czasów, kiedy jako szambelan papieski, „cameriere participante“ na dworze Ojca świętego miał niemałą możność wpływania na kierunek polityki Kościoła w Polsce w stosunku do rządów zaborczych. Po tym, po nominacji w r. 1911 na stolicę św. Stanisława Szczepanowskiego, zmienił się rodzaj oddziaływań na bieg spraw kościelno-politycznych w Ojczyźnie, ale zjawiła się nowa, silniejsza jeszcze pobudka do najściślejszego łączenia sprawy Kościoła ze sprawą polską, pobudka mająca swe źródło w samym charakterze urzędu strażnika Wawelu i grobów św. Męczennika i królów polskich. Wojna światowa zwiększyła jeszcze odpowiedzialność w tym względzie i wymagała wzmożonej czujności i troskliwości, a równocześnie kazała skierować trud na pole pracy społeczno-charytatywnej, by łagodzić skutki straszliwego kataklizmu dziejowego. Z tej potrzeby ulżenia niedoli szerokich mas, dotkniętych nędzą i cierpieniem, zrodziła się myśl powołania do życia „Książęco-Biskupiego Komitetu Ratunkowego“, który w wojennym okresie dziejów Małopolski Zachodniej zapisał się złotymi zgłoskami. Z biegiem lat Komitet zmienił swą nazwę, ale nie zaprzestał działalności dobroczynnej i dziś, w dobie powszechnego kryzysu, pracuje z takim samym natężeniem, jak w pierwszych miesiącach istnienia.

Lata powojenne, nie przekreślając tamtych trudów i zadań, przyniosły nowy, dawno niewidziany rozkwit katolickiej pracy społecznej, prowadzonej również w archidiecezji krakowskiej od r. 1925 stolica biskupia w grodzie Podwawelskim podniesiona została do godności arcybiskupstwa pod postacią Akcji Kat. Parafie archidiecezji pokryły się siecią katolickich stowarzyszeń młodzieży, które Arcypasterz otoczył ojcowską troską a których członkowie cały swój zapał młodzieńczy poświęcili służbie dla Boga i Polski. W Krakowie stanął wspaniały „Dom Katolicki“ a w miastach i wsiach zjawiły się „Domy Parafialne“, ogniska pracy kulturalno-religijnej i obywatelskiej.

Doceniając ogrom pracy społecznej Ks. Metropolity Krakowskiego, Rząd Rzplitej już w 1924 r. odznaczył Go wielką wstęgą orderu „Polonia Restituta“ a najstarsza uczelnia polska, Uniwersytet Jagielloński, uczcił Jego zasługi nadaniem godności doktora św. Teologii honoris causa. Obecne odznaczenie jest dalszym najwyższym dowodem uznania dla ćwierćwiekowej pracy dostojnego Jubilata.

SALZBURSKI TYGODNIK O JUBILEUSZU ARCYPASTERZA KRAKOWSKIEGO. Salzburska „Katholische Kirchenzeitung“ poświęca serdeczną wzmiankę 25-leciu biskupstwa JE. Księcia Metropolity dra Adama Stefana Sapiehy Tygodnik austriacki podkreśla pełną poświęcenia działalność pasterską dostojnego Jubilata i silne echo wdzięczności i czci w społeczeństwie polskim za trud i pracę na przestrzeni tych 25 lat.

NA UPAMIĘTNIENIE TEGOROCZNEGO JUBILEUSZU KS. SKARGI. Dla upamiętnienia w trwały sposób obecnego jubileuszu ks. Skargi Związek Polek powziął myśl wybudowania na wschodnich kresach Polski kościółka W ten sposób pragnie się przyczynić do realizacji jednej z wielkich idei ks Skargi o jedności wiary w Polsce. Komitet budowy kościółka pod protektoratem Prymasa Polski, za zgodą Biskupa Łuckiego, JE. Ks. Biskupa Szelążka, postanowił wznieść ten kościółek w Perespie na Wołyniu. Nawiązując do swojej odezwy, komitet zwraca się z gorącym apelem do wszystkich o złożenie najmniejszej chociażby ofiary na ten cel. Jubileusz Skargi nie powinien minąć bez widomego pomnika naszych uczuć dla tego wielkiego nauczyciela i miłośnika Polski. Ofiary można przesyłać na konto P. K. O. 209.592 Związek Polek dla wspierania ubogich kościołów na Kresach Wschodnich w Poznaniu. Adres Komitetu: Poznań, 3 — Grunwaldzka 20 a, m. 4.

STOSUNEK ORGANIZACYJ NAUCZYCIELSKICH DO RELIGII I KOŚCIOŁA. W państwach, w których zasady religijne i ściśle z nimi związane moralne poczytywane są za podstawę życia a przeto i wychowania, dla społeczeństwa nie jest obojętne, jaki jest do tych wartości stosunek nauczycielstwa.

Zbyt dobrze znane jest nastawienie pod tym względem Związku Nauczycielstwa Polskiego, tej organizacji rzekomo ultra-postępowej, której przywódcy widzą postęp przede wszystkim w zwalczaniu Kościoła i w szykanowaniu jednostek nie ukrywających swych przekonań religijnych. O ile chodzi o drugą organizację nauczycielstwa szkół powszechnych, a mianowicie Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Narodowe, to już oczywiście z natury rzeczy odnośne jego stanowisko nie może wzbudzać żadnych wątpliwości.

Nauczycielstwo szkół średnich i wyższych w bardzo nieznacznym stopniu należy do Z. N. P., w ogromnej zaś większości — do Towarzystwa Naucz. Szkół Średnich i Wyższych. Stosunek tej organizacji do omawianej tu zasadniczej kwestii nigdy nie wzbudzał wątpliwości wśród zrzeszonego tam nauczycielstwa i ujawniał się sporadycznie w ważniejszych momentach życia T. N. S. W. Tym się poniekąd tłumaczy i fakt, że należą doń, jak wiadomo, również księża prefekci i niejedna wybitniejsza jednostka z pośród duchowień-

stwa katolickiego. Właściwe stanowisko T. N. S. W. nigdy też nie sprowadzało się jedynie do biernej lojalności. Potwierdzenie tego znajdujemy chociażby obecnie w nr 17 „Przeglądu Pedagogicznego“ (organu T. N. S. W.) z dnia 15 b. m., gdzie wśród rezolucyj, powziętych na plenum Zarządu Głównego naczelne miejsce zajmuje oświadczenie następujące: „Zarząd Główny wyraża radość z powodu silnego podkreślenia w enuncjacjach naszych władz szkolnych z P. Ministrem W. R. i O. P. na czele pierwiastka narodowego i religijnego w wychowaniu. Jest to dla nas gwarancja realizacji programu wychowania narodowego, który był i jest programem T. N. S. W.“.

Powyższe stanowisko, wypływające ze zrozumienia wartości, jakie posiada kultura chrześcijańska, jakkolwiek tak bardzo naturalne, zasługuje wszakże na podkreślenie, jako świadczące, że nauczycielstwo zrzeszone w T. N. S. W. świadome jest roli, jaką powinno odgrywać w państwie chrześcijańskim a tymbardziej w Polsce slynącej jako „semper fidelis“.

Że powyższa rezolucja nie jest jedynie tylko pięknie brzmiącym frazesem, jako pewien dowód może służyć czynny udział, jaki wzięło nauczycielstwo w Lwowskim Okręgu T. N. S. W. we wszystkich uroczystościach, związanych z jubileuszem Ks. Arcybiskupa Twardowskiego, co też m. in znalazło wyraz w złożeniu z tego powodu na ręce Kurii Arcybiskupiej ofiary na dokończenie budowy kościoła M. B. Ostrobramskiej na Łyczakowie (o czym wzmiankę znajdujemy w tymże numerze „Przeglądu“).

A jakże charakterystyczny jest obok tego fakt, że akurat w tymże mniej więcej czasie Z. N. P. złożył również ofiarę... lecz na rzecz socjalistyczno-masońskiej organizacji T. U. R. Wątpliwe czy ten partyjny gest wywołał zachwyt ze strony tysięcznych rzesz rodziców, posyłających swe dzieci do szkół powszechnych i stale żądających wychowywania ich według zasad religii i etyki chrześcijańskiej.

O LEPSZE JUTRO. (Udział Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży w wysiłku kulturalnym wsi). Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, najliczniejsze organizacje młodzieży pozaszkolnej w Polsce, skupiają w swoich szeregach blisko 312.000 młodzieży pozaszkolnej, a w tym przeszło 70%, t. j. 218 000 młodzieży wiejskiej. To też organizacje powyższe przywiązują dużą wagę do oświaty zawodowej młodzieży wiejskiej, przeprowadzając od roku 1928 począwszy t. zw. akcję przysposobienia rolniczego metodą konkursową, w której to akcji zajmują one przez 9 lat z rzędu pierwsze miejsce. Prace te Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Żeńskiej wykonują w trudnych warunkach, wobec panującej biedy na wsi i braku należytej opieki fachowej ze strony powołanych ku temu czynników. Pomimo to rok 1936 zaznaczył się dalszym rozwojem tej działalności. Według statystyk Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Męskiej i Żeńskiej prace p. r. rozpoczęło na terenie całego Państwa w tych organizacjach 2.928 zespołów z 23.139 uczniami. Nie są to cyfry pełne, gdyż nie obejmują one danych z terenu woj. tarnopolskiego. Brak również danych z terenu dwóch KSMM: Lwów i Płock. W stosunku do ub. roku prace rozpoczętych konkursów p. r. wzrosły o 132 zespoły i 14.343 uczniów p. r. Konkursy p. r. rozpoczęły zespoły na następujące tematy konkursowe: kukurydza, buraki, ziemniaki, ogródki kwiatowe, ogródki warzywne, kapusta, marchew, pomidory, fasola, cebula, soja, len, owies, jęczmień, żyto, pszenica, drzewka owocowe, rośliny pastewne, brukiew rumianek, prosięta, króliki, kury, cielęta, owce, gęsi, indyki i t. d.

Według danych Centralnego Komitetu do Spraw Młodzieży Wiejskiej, opublikowanych w czasopiśmie „Sprawy Wiejskie“ nr. 4 36, str. 2, rozpoczęło w r. 1936 w całej Polsce prace p. r. 8.315 zespołów i 65.193 uczniów p. r. Stosownie do tego stanu udział Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Męskiej i Żeńskiej w tych pracach wyraża się 35.22% zespołów i 35.49% uczniów p. r.

Cyfry powyższe stwierdzają jeszcze raz, jak ważnym czynnikiem w rozwoju i postępie wsi polskiej, na polu jej gospodarczego i kulturalnego odrodzenia, są Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Żeńskiej.

NASTĘPNY MIĘDZYNARODOWY KONGRES EUCHARYSTYCZNY W BUDAPESZCIE. W dniu 17 b. m. odbyło się w Paryżu pod przewodnictwem biskupa Heylen z Namur posiedzenie stałego komitetu międzynarodowych kongresów eucharystycznych. Na posiedzeniu tym, w którym wzięli udział przedstawiciele 23 krajów, uchwalono m. in. następny po manilskim, 34 Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny zwołać w maju 1938 r. do Budapesztu. Biskup Heylen w tych dniach udaje się do Rzymu, by uchwałę te przedstawić Ojcu św. i uzyskać Jego ostateczną akceptację.

KONGRES TEOLOGÓW PRAWOSŁAWNYCH. W dn. 22—27 listopada r. b. odbył się w Atenach z inicjatywy profesorów wydziału teologicznego na uniwersytecie ateńskim pierwszy kongres teologów prawosławnych. Biorą w nim udział przedstawiciele szkół i wydziałów teologii prawosławnej z Aten, Sofii, Bukaresztu, Białogrodu, Czerniowiec i Warszawy oraz instytutu teologicznego w Paryżu. Inicjatorzy kongresu wyszli z założenia, *że teologia prawosławna straciła w ostatnich latach kontakt z życiem i wskutek tego nie potrafiła zająć stanowiska wobec zagadnień chwili bieżącej.* Krokiem ku naprawieniu tego błędu ma być obecny kongres. W programie kongresu znalazły się następujące zagadnienia: 1 Ustalenie podstawowych zasad prawosławia; 2 praca naukowa a autorytet kościelny w prawosławiu; 3. nowoczesne kierunki w teologii prawosławnej; 4. rola teologii w kształtowaniu świadomości; 5. zagadnienia zwołania synodu ekumenicznego; 6. sprawa wzajemnego stosunku różnych cerkwi prawosławnych; 7. problemy kalendarza, małżeństwa duchownych oraz postów; 8. sprawa przygotowania nowego wydania Pisma św.; 9. kwestia działalności misyj zewnętrznych wreszcie 10. stosunek prawosławia do nowoczesnych zagadnień społecznych, przede wszystkim do państwa oraz problemów socjalnych.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Ks. Ł. P. w O.: Artykuł nie nadaje się do „G. K.“.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Odpow. redaktor: X. Dr J. Dajczak. Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, Zygmuntowska 4.

Tow. „Biblioteka Religijna"

Oddział liturgiczny

we Lwowie **ul. Rutowskiego 5.**

Tel. 283-57 2—4 **P. K. O. 505.365**

POLECA:

Szopki z masy gipsowej trwale polichromowane:

Nr. 1.	Komplet 14 szt.	wysokość	11 cm	cena	11·20 zł.
Nr. 2.	„ 24 „	„	20 cm	„	45 — zł.
Nr. 3.	„ 24 „	„	22 cm	„	56 — zł.
Nr. 4.	„ 22 „	„	30 cm	„	70·— zł.
Nr. 5.	„ 32 „	„	30 cm	„	100·— zł.
Nr. 6.	„ 24 „	„	50 cm	„	196 — zł.

Szopki papierowe do wycinania w arkuszach w cenie od 25 gr.

Szopki papierowe składane w cenie od 30 gr.

Figurki Dzieciątka Jezus do żłóbka:

Nr. 1.	Długość	8 cm	cena	0·75 zł.
Nr. 2.	„	11 cm	„	1·40 zł.
Nr. 3.	„	16 cm	„	2·10 zł.
Nr. 4.	„	21 cm	„	3·50 zł.
Nr. 5.	„	31 cm	„	8·40 zł.
Nr. 6.	„	35 cm	„	8·40 zł.
Nr. 7.	„	55 cm	„	21 — zł.

Skarbonki „Murzynek" i „Aniołek", solidnie wykonane z bardzo trwałej masy, pięknie polichromowane, kłaniające się po wrzuceniu każdej monety, nadają się jako skarbonki do szopki — Cena 9·20 zł.

Aniołki adorujące, klęczące (do szopki):

Wysokie	28 cm	cena za parę	zł. 14 —
„	33 cm	„ „ „	zł. 19·60
„	50 cm	„ „ „	zł. 42·—
„	55 cm	„ „ „	zł. 55 —

Aniołki stojące z metalowymi kandelabrami trójramiennymi, wysokie 60 cm, — cena za parę zł. 70 —

Ceny podajemy loco Lwów bez opakowania i kosztów transportu.

Obrazki kolędowe. Cena za 100 szt.: 0·50, 0·60, 0·80, 0·95, 1 —, 1·10, 1·20, 1·25, 1·40, 1·50, 1·60, 1·80, 2·—, 2·20, 2·40, 3·50, 4 —, 5 —, 8·—, 10·—, 20 — 1—4

Opłatki wigilijne. Cena za kopę 60 gr.

FABRYCZNY SKŁAD SUKNA 12—15

JAN WALLACH I SYN

Lwów, Rynek I. 33. Tel. 247-16.

poleca: najnowsze wełny męskie i damskie na jesień i zimę, sukna dla Wielebnego Duchowieństwa i klasztorów, przepisowe materjały szkolne dla chłopców i dziewcząt. **Mundurki i płaszcze** studenckie na miarę od 39·50. **Ceny bezkonkurencyjne** — — — **Olbrzymi wybór**

Roman Gorgolewski

(dawniej F-a Antoni Halski)

Handel towarów żelaznych

Lwów, ul. Sobieskiego 3. — Telfon 239-70

poleca w największym wyborze, po najniższych cenach:
NACZYNIA kuchenne emaliowane, aluminiowe i żelazne.
NAKRYCIA stołowe alpakowe i wyroby nożownicze.
NARZĘDZIA i okucia
PIECE irlyjskie i kuchnie
oraz wszelkie artykuły w ten dział wchodzące. 4—10

Ozdoby choinkowe

tanio — wprost z fabryki 1—1

KOMPLET LUKSUSOWY bogato asortowany dla całkowitego upiększenia choinki, zawiera przeszło 100 sztuk fantazyjnych, wielobarwnych ozdób szklanych,





girlandy, złote i srebrne, gwiazdki, aniołki, włosy anielskie, nici, zimne ognie, świeczki, lichtarzyki, śnieg, piękny reflektor o czarodziejskim blasku na wierzchołek choinki i wiele innych nowych gat.

„LUXUS" — zł. 8·50. Gat. „PRIMA" zł. 6·95. Gat. NAJWYŻSZY-WYKWINTNY — zł. 12·90, 3 komplety tylko zł. 30.— Do każdego kompletu dodajemy DARMO książkę KOLENDY — PIEŚNI — PASTORAŁKI dla uprzyjemnienia wieczoru wigilijnego. Wysyłamy pocztą w skrzynce — bezpiecznym opakowaniu. KOMPLET ZABAWEK nowoczesnych z dużą ładną lalką (blondynka z niebieskimi oczami), mówiącą głośno i wyraźnie „Mama", kuchenką, samochodem mechanicznym i wiele innych pięknych zabawek tylko zł. 11·65. Koszty przesyłki minimalne.

Fabryka **K. Dobrzyński, Warszawa, Karmelicka 15.** Prosimy wystrzegać się firm anonimowych. Każdy kupujący u nas otrzymuje darmo upominek świąteczny.

Naturalnym, łagodnym środkiem przeczyszczającym są SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOŁA GĄSECKIEGO, stosowane przy chorobach: żołądka, kiszek, nerek, wątroby, wzdęciu brzucha, kamieni żółciowych i skłonności do zaparcia. 14-20

Firma chrześcijańska! 4—7

Marji Pstruchowej

poleca obuwie damskie, męskie i dziecinne w najlepszej jakości, po cenach najniższych. — Pamiętać prosimy

Lwów, Halicka 11 — MAGAZYN OBUWIA

Pracownia reprodukcyjno-fotograficzna

L. Wieleżyńskiego Lwów, Hoffmana 6, tel. 232-27

wykonuje zdjęcia: architektoniczne, dzieła sztuki, grupy, tableau po cenach umiarkowanych 4—4

MEBLE **do wszelkich pokoji tanie, a solidne nabyć można** 20-52

— — **w WYTWÓRNI MEBLI** —

Fran. ZIELIŃSKIEGO, Lwów, Kołłątaja 5

(w podwórzu). Na składzie meble oryginalne antyczne